

Prof. Dariusz Jemielniak: Polski internet jest pełen potężnych teorii altermedycznych

© Kasper Kalinowski – rozmawia z prof. Dariuszem Jemielniakiem

Gazeta Wyborcza, 31.01.2024

https://wyborcza.pl/7,75400,30647410,prof-dariusz-jemielniak-polski-internet-jest-pelen-naprawde.html#s=S.embed_article-K-C-B.1-L.3.zw

O tym, kto szerzy dezinformację w internecie, zwłaszcza medyczną, a także o skutkach tworzenia się internetowych baniek - opowiada nam prof. Dariusz Jemielniak.

Prof. Dariusz Jemielniak jest profesorem zarządzania Akademii Leona Koźmińskiego, wiceprezesem Polskiej Akademii Nauk, kierownikiem Katedry Management in Networked and Digital Societies (MINDS), pracuje też jako faculty associate w Berkman-Klein Center for Internet and Society na Uniwersytecie Harvarda. Bada dezinformację w sieci i ruchy antyszczepionkowe. Od 2015 r. jest członkiem Rady Powierniczej Wikimedia Foundation.

Kasper Kalinowski: W najnowszym badaniu przeanalizował pan ponad 22 mln tweetów. Możemy ocenić skalę dezinformacji?

Prof. Dariusz Jemielniak: Nie możemy, i winić tu trzeba przede wszystkim brak transparenacji po stronie mediów społecznościowych. Mimo rozlicznych apeli, żaden z większych graczy nie umożliwia dostępu do danych naukowcom. W praktyce możemy analizować jedynie to, co w danym momencie dzieje się na tych platformach. Powoduje to, że ocena skali dezinformacji jest niemożliwa.

Każda dezinformacja działa już w momencie publikacji. Nawet jeśli zostanie skasowana dzień później, to i tak wyrządziła większość możliwych szkód.

Szczególnie niebezpieczne wydają się fałszywe informacje na polu medycyny. Pandemia koronawirusa i jej liczne ofiary nie poprawiła sytuacji?

Fałszywe informacje medyczne, szczególnie w kontekście pandemii, stanowią poważne zagrożenie i wywarły negatywny wpływ na zdrowie publiczne na poziomie globalnym.

Dezinformacja na temat COVID-19 dotycząca sposobów leczenia, skuteczności i bezpieczeństwa szczepionek, wprowadziła w błąd wiele osób, prowadząc do niebezpiecznych zachowań i sprzeciwu wobec szczepień. To z kolei przyczyniło się do pogłębienia kryzysu zdrowotnego, obciążenia systemów opieki zdrowotnej i podważenia zaufania do profesjonalistów medycznych i instytucji naukowych.

Równocześnie, dezinformacja medyczna była wykorzystywana do politycznej polaryzacji, pogłębiając już istniejące podziały społeczne i ideologiczne.

Jednocześnie jednak pandemia spowodowała również wzrost globalnej współpracy w dziedzinie zdrowia publicznego, wzrost wymiany informacji naukowych oraz szybsze i bardziej zdecydowane działania ze strony instytucji medycznych, rządów i platform mediów społecznościowych.

Społeczeństwo stało się bardziej świadome problemu dezinformacji medycznej i znaczenia weryfikacji informacji, co jest pozytywnym skutkiem tych trudnych doświadczeń. Wydarzenia te pokazały, jak kluczowe jest posiadanie solidnych i wiarygodnych źródeł informacji, a także jak ważna jest edukacja w zakresie krytycznego myślenia i oceny informacji zdrowotnych.

W naszym projekcie MedFake widać to bardzo wyraźnie. Praca nad poprawą krytycznego myślenia i myślenia statystycznego są kluczowe dla zahamowania infodemii.

W Europie obserwujemy wzrost chorób zakaźnych. Możemy bronić zdania, że częściowo odpowiadają za niego osoby siejące dezinformację medyczną?

Nie można zaprzeczyć, że szerzenie fałszywych informacji na temat chorób zakaźnych, szczepień i metod leczenia ma wpływ na decyzje zdrowotne, co może przyczyniać się do wzrostu tych chorób.

Dezinformacja medyczna może prowadzić do nieufności wobec szczepień i innych form profilaktyki, co jest szczególnie niebezpieczne w przypadku chorób zakaźnych. Przykładem może być odnowienie przypadków odry w niektórych regionach Europy, co częściowo wiąże się z oporem wobec szczepień, spowodowanym dezinformacją. W Polsce sytuacja jest już dramatycznie zła. Mówi się wręcz o powrocie odry.

Co kieruje osobami siejącymi dezinformację? Nie wszyscy z nich to przecież opłacone trolle?

Motywacje są różnorodne i złożone. Chociaż w pewnych przypadkach mogą to być opłacone trolle, istnieje wiele innych przyczyn, dla których ludzie mogą rozpowszechniać fałszywe informacje. Oto niektóre z nich:

- Przekonania ideologiczne lub polityczne. Niektórzy ludzie mogą świadomie rozpowszechniać dezinformację, aby wspierać określoną agendę polityczną czy ideologiczną. Mogą wierzyć, że ich działania przyczyniają się do "większego dobra". W Polsce przecież mamy naprawdę sporą partię, która sieje dezinformację niejako profesjonalnie.
- Dążenie do zysku. W niektórych przypadkach dezinformacja może być sposobem na generowanie dochodu, na przykład poprzez przyciąganie ruchu na stronach internetowych, które zarabiają na reklamach. Przykład znanego znachora od lewoskrętnej witaminy C pokazuje, że można na tym robić naprawdę spore pieniądze.
- Chęć zwrócenia na siebie uwagi. Niektórzy ludzie mogą rozpowszechniać dezinformację, aby zyskać popularność, uznanie lub po prostu by zaistnieć w mediach społecznościowych. Rola eksperta daje silną gratyfikację emocjonalną.
- Strach i niepewność. W sytuacjach kryzysowych, takich jak pandemia, ludzie mogą nieświadomie rozpowszechniać dezinformację, ponieważ sami wierzą w fałszywe informacje, które wydają się wyjaśniać lub oferować rozwiązania w niepewnych czasach.
- Psychologiczny wpływ "efektu echa". W izolowanych bańkach informacyjnych, gdzie dominują określone poglądy i opinie, ludzie mogą rozpowszechniać dezinformację, ponieważ jest ona zgodna z przekonaniami ich społeczności.

Zrozumienie tych motywacji jest kluczowe w walce z dezinformacją.

A może sztuczna inteligencja to broń obosieczna, która pozwoli nie tylko generować, ale również zwalczać fałszywe informacje medyczne?

Rozwój sztucznej inteligencji (AI) i narzędzi takich jak ChatGPT faktycznie może mieć dwie strony medalu. Z jednej strony, AI i zaawansowane systemy oparte na języku naturalnym, takie jak ChatGPT, mają potencjał do wykorzystania w pozytywny sposób. Mogą np. ułatwić szerzenie rzetelnych informacji medycznych, odpowiadanie na pytania i obawy dotyczące szczepień na podstawie aktualnych badań naukowych czy edukowania społeczeństwa na temat ważności szczepień.

Z drugiej strony, istnieje ryzyko, że takie technologie mogą być wykorzystywane przez antyszczepionkowców i innych propagatorów dezinformacji do generowania i rozpowszechniania fałszywych treści, automatyzowania działalności dezinformacyjnej w internecie oraz tworzenia pozornie wiarygodnych i przekonujących narracji.

Dlatego kluczowe jest, aby rozwój i użycie AI, w tym ChatGPT, odbywało się z odpowiednimi zabezpieczeniami i etycznymi wytycznymi.. Problem w tym, że wiele z modeli LLM [duże modele językowe jak ChatGPT] można po prostu uruchamiać i dostrajać samodzielnie, na własnym sprzęcie, bez kontroli. Należy również kłaść nacisk na edukację na temat tego, jak rozpoznawać i krytycznie oceniać informacje generowane przez AI.

A jak wygląda sytuacja w polskim internecie, tą kwestią również się pan zajmował? Powinniśmy się obawiać dezinformacji medycznej?

Zdecydowanie tak! Polski internet jest pełen naprawdę potężnych teorii antymedycznych i altermedycznych. W ramach rady naukowej Patronite regularnie uczestniczę w odrzucaniu wniosków o wsparcie różnego rodzaju szaleńców, cwaniaków, albo jednych i drugich.

Swoją drogą, porażające jest to, że Patronite jest bodaj jedynym serwisem crowdfundingowym w Polsce, któremu zależy na tym, aby nie rozsiewać dezinformacji antynaukowej.

Za jaką liczbę wpisów jest odpowiedzialna jedna piąta autorów, którzy sieją dezinformację?

Realnie nie da się tego dokładnie zbadać. Natomiast prawdopodobnie zastosowanie ma ogólnie reguła Pareto opisująca wiele zjawisk z obszaru ekonomii i zarządzania - około 20 proc. autorów może być odpowiedzialnych za generowanie aż 80 proc. treści dezinformacyjnych. Na pewno możemy zauważyć centra dezinformacji, a sam model działania sieci społecznościowych, który promuje influencerów i daje większe zasięgi osobom, które publikują regularnie i dużo treści, bardzo się do tego dodatkowo przyczynia.

Szerzenie fałszywych informacji medycznych wiąże się w jakiś sposób z polityką?

Szerzenie takich informacji faktycznie może mieć powiązania polityczne, szczególnie w kontekście działań dezinformacyjnych prowadzonych przez państwa takie jak Rosja. Jednym z przykładów takich działań jest rosyjska kampania dezinformacyjna dotycząca szczepień, która miała na celu destabilizację społeczeństw w Europie i innych regionach.

Rosyjska dezinformacja antyszczepionkowa jest częścią szerszej strategii, która wykorzystuje dezinformację jako narzędzie do osiągnięcia celów politycznych, w tym do osłabiania zaufania do instytucji demokratycznych, pogłębiania podziałów społecznych i tworzenia chaosu. Taka kampania może przyczynić się do obniżenia wskaźników szczepień, co z kolei może prowadzić do wzrostu chorób zakaźnych i obciążenia systemów opieki zdrowotnej.

Rosyjskie działania dezinformacyjne często charakteryzują się wysokim poziomem wyrefinowania i są przeprowadzane przez różne kanały, w tym media państwowe, trolli internetowych i boty w mediach społecznościowych.

Celowo wprowadzają one zamieszanie, niepewność i strach, wykorzystując istniejące kontrowersje i debaty społeczne. Takie działania są częścią większej strategii hybrydowej, która wykorzystuje dezinformację jako jedno z wielu narzędzi wpływu politycznego. Ich celem jest nie tylko wpływanie na dyskusje na tematy zdrowotne, ale również szerzej na społeczeństwo i politykę, osłabiając spójność społeczną i zaufanie do instytucji demokratycznych.

A jaki jest w tym udział rosyjskich trolli? Możemy oszacować skalę zjawiska?

Udział rosyjskich trolli w szerzeniu dezinformacji, w tym fałszywych informacji medycznych, jest częścią zorganizowanej strategii wpływu, którą realizuje Rosja. Trolle działają w internecie, często poprzez anonimowe konta w mediach społecznościowych, aby rozpowszechniać dezinformację, wprowadzać zamęt i pogłębiać podziały.

Oszacowanie skali tego zjawiska to kolejne wyzwanie. Przyczyniają się do tego – jak już mówiłem – same platformy sieci społecznościowych, niedopuszczające ekspertów do analiz. Ponadto nawet gdy ma się pełen dostęp do danych, wymaga to skomplikowanej analizy i aktywności w sieci, a rosyjskie operacje trolli są dobrze ukryte i trudne do bezpośredniego przypisania.

Niemniej jednak istnieją dowody wskazujące na znaczący wpływ tych działań, szczególnie w kontekście ważnych wydarzeń, takich jak wybory w różnych krajach czy pandemia COVID-19. Analiza aktywności trolli obejmuje identyfikację wzorców, takich jak wysoka częstotliwość publikacji postów, używanie hashtagów związanych z kontrowersyjnymi tematami, tworzenie fałszywych narracji, promowanie teorii spiskowych i celowe podsycanie konfliktów i polaryzacji.

Raporty i badania przeprowadzone przez instytucje takie jak agencje wywiadu, ośrodki badawcze oraz firmy zajmujące się analizą danych wskazują, że rosyjskie trolle odgrywają znaczną rolę w szerzeniu dezinformacji na skalę globalną.

Przykłady to interwencje w amerykańskie wybory prezydenckie czy próby wpływania na dyskusje dotyczące szczepień i pandemii.

Grupy antyszczepionkowców w internecie tworzą zamknięte bańki?

Grupy antyszczepionkowców w internecie często tworzą zamknięte, izolowane "bańki informacyjne", co oznacza, że ich członkowie mogą być otoczeni jedynie podobnymi sobie opiniami i informacjami, które potwierdzają ich przekonania. To zjawisko ma kilka istotnych

konsekwencji. W takich bańkach informacyjnych przekonania i opinie są stale wzmacniane przez powtarzające się treści i poglądy, co może prowadzić do radykalizacji postaw i przekonań.

Ciekawe jest natomiast, że wiara w jedną teorię antynaukową nie oznacza od razu wiary w drugą – antyszczepionkowcy to niekoniecznie płaskoziemcy i vice versa.

Smutnym skutkiem jest też wzmocnienie teorii spiskowych. W takich środowiskach często dochodzi do wzmacniania i rozprzestrzeniania teorii spiskowych oraz fałszywych informacji, które mogą być bardziej przekonujące wewnątrz grupy, gdzie brakuje krytycznej oceny. Powoduje to odporność na zmianę opinii.

Społeczne aspekty takich grup, w tym poczucie przynależności i wsparcia, mogą dodatkowo wzmocnić przekonania antyszczepionkowe.

Przepływ informacji i ryzyko tworzenia baniek u osób o nastawieniu proszczepionkowym wyglądają inaczej?

Bańki informacyjne często kojarzone są z osobami o nastawieniu antyszczepionkowym, mogą występować również wśród osób o przekonaniach proszczepionkowych. W takich bańkach zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy szczepień mogą ograniczać się do komunikacji i wymiany informacji wyłącznie wewnątrz swojej grupy. To również może prowadzić do izolacji od różnorodnych perspektyw i opinii.

Dla osób o nastawieniu proszczepionkowym przebywanie w bańce informacyjnej może oznaczać skłonność do szukania i udostępniania informacji potwierdzających ich własne przekonania, jednocześnie ignorując informacje, które mogą je kwestionować. W takim środowisku ekspozycja na kontrargumenty czy inne perspektywy jest ograniczona, co może prowadzić do niepełnego zrozumienia problematyki szczepień i argumentów przeciwników.

Bańki te mogą również sprzyjać uproszczonej i jednostronnej narracji, co może prowadzić do nadmiernego uproszczenia złożonych kwestii.

A może istnieją jakieś pozytywne aspekty baniek informacyjnych?

W niektórych kontekstach bańki informacyjne mogą sprzyjać budowaniu wspólnot i wsparcia wśród osób o podobnych poglądach.

Na przykład dla osób należących do mniejszości lub grup marginalizowanych bańki informacyjne mogą stanowić bezpieczną przestrzeń, w której mogą dzielić się doświadczeniami.

Ponadto w środowiskach, gdzie dominują określone specjalistyczne lub naukowe dyskusje, bańki informacyjne mogą ułatwiać głębsze zanurzenie się w tematyce i współpracę między ekspertami. W takich przypadkach bańki mogą sprzyjać intensywnemu rozwojowi wiedzy i innowacji.

Jednak nawet te potencjalnie pozytywne aspekty baniek informacyjnych nie powinny być rozpatrywane w izolacji od ich potencjalnych negatywnych skutków. Istotne jest zachowanie równowagi i świadomości, że każda izolowana grupa, niezależnie od jej pozytywnych cech,

może przyczyniać się do ograniczenia zrozumienia szerszego kontekstu i różnorodności perspektyw.

W idealnym scenariuszu bańki informacyjne mogą funkcjonować jako część większego ekosystemu informacyjnego, gdzie dialog i wymiana między różnymi grupami są możliwe.

Czy istnieją jeszcze inne zagrożenia z tym związane?

Wzajemne wzmacnianie przekonań jest jednym z głównych zagrożeń wynikających z tworzenia się baniek informacyjnych, ale istnieje też wiele innych zagrożeń. Na przykład polaryzacja społeczna - bańki informacyjne mogą przyczyniać się do pogłębiania podziałów społecznych i politycznych, co może z kolei prowadzić do zaostrzenia konfliktów i niezrozumienia między różnymi grupami.

Ograniczeniu ulega również zdolność krytycznego myślenia. Bańki informacyjne mogą ograniczać zdolność do krytycznej oceny informacji. Ciągłe ekspozycja tylko na informacje, które potwierdzają przekonania, powoduje utratę zdolności do kwestionowania i krytycznej analizy różnych źródeł informacji. W przypadku braku rzetelnych informacji, które zaprzeczają fałszywym narracjom, łatwiej również stać się ofiarą manipulacji i dezinformacji.

Poza tym w środowisku baniek informacyjnych teorie spiskowe mogą łatwiej zyskiwać na popularności i być uznawane za wiarygodne, a towarzysząca każdej bańce izolacja może prowadzić do zmniejszenia tolerancji i empatii wobec osób o odmiennych poglądach. Ograniczeniu ulega również zdolność do rozwiązania problemów społecznych - bańki mogą ograniczać zdolność społeczeństwa do ich efektywnego rozwiązywania.

Jakie są główne obszary dezinformacji?

W ramach swojego grantu badam np. dezinformację w temacie zmian klimatycznych i środowiska. Dezinformacja w tym obszarze często ma na celu podważenie naukowych dowodów na zmiany klimatyczne, wpływając na politykę środowiskową i opóźniając działania na rzecz ochrony środowiska. Bywa wspierana przez różne lobby (np. paliwowe), ale bywa również bezinteresowna.

Oprócz zaprzeczania zmianom klimatycznym kluczowy jest obszar zdrowia publicznego i bezpieczeństwa, który obejmuje dezinformację na temat szczepień, pandemii (np. COVID-19), leków czy chorób.

Dezinformacja ma również duży wpływ na politykę - wybory, dyskusje na tematy polityczne i relacje międzynarodowe. Może być wykorzystywana do wpływania na opinię publiczną, dyskredytowania przeciwników politycznych czy manipulowania dyskursem publicznym.

Pozostaje również kwestia bezpieczeństwa narodowego. Dezinformacja może być narzędziem w wojnach hybrydowych i cyberatakach, służących do destabilizacji państw, szerzenia strachu i niepewności.

Dezinformacja wpływa na rynki finansowe, decyzje inwestycyjne i ogólną stabilność gospodarki. Celem może być np. spekulacja kursem spółek. Może również wywierać wpływ na dyskusje społecznościowe i kulturowe, w tym na tematy rasowe, etniczne, płciowe czy

religijne, często podsycając napięcia i konflikty. Jednym z tematów z tego zakresu badanych przeze mnie ostatnio jest np. ruch #MGTOW, zwalczający ruchy feministyczne i równościowe.

Rozległy wpływ dezinformacji wymaga kompleksowego podejścia w zakresie edukacji, regulacji i technologii, tak aby skutecznie przeciwdziałać jej szkodliwym skutkom.

Czy na obecnym etapie wiedzy można stworzyć profil tych, którzy szerzą dezinformację?

Możliwe jest wyłącznie zidentyfikowanie pewnych ogólnych cech i zachowań charakterystycznych dla takich osób. Trzeba jednak podkreślić, że profil taki nie będzie jednoznaczny ani uniwersalny. Osoby te mogą różnić się pod względem motywacji, przekonań i metod działania.

Najczęściej osoby szerzące dezinformację są zmotywowane ideologicznie lub politycznie, dążąc do promowania określonej agendy czy poglądów. W niektórych przypadkach mogą to być również osoby, które działają dla zysku. Wykorzystują dezinformację do przyciągania ruchu na swoje strony internetowe czy profile w mediach społecznościowych. Inną grupę stanowią osoby, które mogą nieświadomie przyczyniać się do rozpowszechniania dezinformacji.

Same wierzą w fałszywe informacje i chcą się nimi podzielić z innymi.

Osoby te mogą wykazywać pewne charakterystyczne zachowania, takie jak częste publikowanie i udostępnianie kontrowersyjnych, prowokacyjnych lub niepotwierdzonych informacji, aktywne uczestnictwo w dyskusjach na temat spornych tematów, czy też wykorzystywanie manipulacji, aby przyciągnąć uwagę i wywołać reakcje.

Warto jednak zaznaczyć, że tworzenie profilu osoby szerzącej dezinformację jest zadaniem skomplikowanym i wymaga ostrożności. Istnieje ryzyko nadmiernego uogólnienia i błędnych oskarżeń, szczególnie w środowisku internetowym, gdzie intencje i tożsamość mogą być trudne do jednoznacznego określenia.

Dlatego ważne jest, aby opierać się na solidnych dowodach i weryfikowalnych informacjach, a także promować krytyczne myślenie.

Cenzurowanie treści nie zmniejszy chyba dezinformacji, a wręcz ją wzmocni. Zgodzi się pan?

Rozumiem stanowisko mediów, ale uważam, że cenzura w pewnych kontekstach, jak np. w przypadku treści pedofilskich, jest konieczna i uzasadniona. Podobnie w przypadku dezinformacji - istnieją argumenty przemawiające za pewnymi formami regulacji treści, szczególnie gdy rozpowszechniane informacje mogą prowadzić do bezpośrednich szkód lub zagrożeń dla zdrowia i bezpieczeństwa.

W kwestii dezinformacji kluczowe jest jednak znalezienie równowagi między ochroną wolności słowa a ograniczaniem szkodliwych treści. Cenzura, rozumiana jako kontrola i usuwanie treści przez rządy lub platformy mediów społecznościowych, może być narzędziem do zapobiegania rozpowszechnianiu niebezpiecznej dezinformacji. Przykładem mogą być

fałszywe informacje na temat COVID-19 czy szczepień, które mogą mieć poważne konsekwencje.

Oczywiście, zwłaszcza w kraju takim jak Polska, istnieje również ryzyko, że niewłaściwie stosowana cenzura może przynieść odwrotny skutek i wręcz wzmocnić teorie spiskowe lub prowadzić do dalszej polaryzacji społeczeństwa. W wielu przypadkach, zwłaszcza w kontekście politycznym, cenzura może być postrzegana jako próba uciszenia opozycji lub kontroli narracji, co może pogłębiać nieufność wobec instytucji i mediów.

Dlatego ważne jest, aby każde działania mające na celu ograniczenie dezinformacji były przeprowadzane transparentnie, z poszanowaniem praw człowieka i podstawowych wolności, oraz opierały się na jasnych i obiektywnych kryteriach.

To jak najlepiej zwalczać szkodliwy wpływ dezinformacji?

To złożone zadanie, wymaga wielowymiarowego podejścia. Kluczowe jest połączenie działań edukacyjnych, technologicznych, regulacyjnych i współpracy społecznej.

Edukacja i podnoszenie świadomości społecznej mają fundamentalne znaczenie. Konieczne jest nauczanie ludzi, jak krytycznie oceniać informacje, rozpoznawać wiarygodne źródła i rozumieć, jak media społecznościowe i algorytmy mogą wpływać na to, co oglądają w sieci. Włączanie edukacji medialnej do programów szkolnych i publicznych kampanii jest ważnym krokiem w kierunku budowania odporności społeczeństwa na dezinformację.

Równocześnie technologia może odegrać kluczową rolę w identyfikowaniu i ograniczaniu rozpowszechniania fałszywych treści. Rozwój i wdrażanie narzędzi sztucznej inteligencji do wykrywania dezinformacji, współpraca z platformami mediów społecznościowych w celu lepszego monitorowania i moderowania treści oraz wspieranie inicjatyw w zakresie weryfikacji faktów to kolejne istotne elementy w walce z dezinformacją.

Ważne są również regulacje i polityka publiczna. Możliwe jest stworzenie przepisów, które zobowiązują platformy internetowe do większej transparentności i odpowiedzialności za rozpowszechniane treści. Jednak każda forma regulacji powinna być starannie zważona, aby nie naruszać wolności słowa i nie prowadzić do nadmiernej cenzury.

Wreszcie, współpraca społeczna, w tym partnerstwa między rządami, organizacjami pozarządowymi, sektorem prywatnym i mediami, pozostaje kluczowa dla skutecznego określenia problemu dezinformacji. Wspólne wysiłki w zakresie edukacji oraz badań, a także wymiana dobrych praktyk mogą przyczynić się do zwiększenia odporności społeczeństw na dezinformację.